Tydzień Propagandy Polskiego Przemysłu, Handlu, Wolnych Zawodów i Chrześć. Kasy Bezprocentowej w Bochni 24. X. 1937 r.

Cena numeru 10 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

SAMODZIELNOŚĆ

Dwutygodnik, poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej

ROK III — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA. — KRAKÓW, DNIA 15 Października 1937 r. — Nr. 20

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej

W obliczu ostatnich wypadków...

Zadziwiająca jednomyślność społeczeństwa polskiego w sprawie żydowskiej nie podlega już dzisiaj dyskusji. Akcja zaś przeciw żydom w jej obecnej formie wyraźnie wskazuje, że walka o odżydzenie życia polskiego, to nie tylko odruch i wyładowanie energii społecznej, ale przemyślany i z ducha narodu wypływający prąd twórczy.

Te właśnie jego cechy twórcze są najdonioślejsze i wymagają ciągłego podkreślania i wypuklania, jako najpiękniejsza i najpożyteczniejsza strona naszej walki z żydami. Tym bardziej więc należy piętnować i krzyżować wszelkie ruchy, idące niby razem, a w gruncie rzeczy, wypaczające dotychczasową linię postępowania i wykolejające inicjatywę narodową.

Słyszy się ostatnimi czasy, że z żydami w najbliższym czasie trzeba **skończyć**, trzeba skończyć, bo w świetle ostatnich wypadków na ulicach miast polskich obecność ich w Polsce staje się nie do zniesienia. Element żydowski nie waha się już podnosić ręki na polskiego robotnika, czy akademika, nie waha się wreszcie sięgać po życie polskiego żołnierza, czy policjanta — na spokojnych i spokoju pilnujących Polaków, a przez to spełnia rolę potworną i ze strony narodu, na którego ciele ją praktykuje, niewybaczalną.

Bez względu jest w tym dużo racji. Sprawa żydowska dojrzewa i dojrzewać będzie równocześnie z uświadomieniem narodowym szerokich mas, a rozwiązanie jej przedstawia się już dzisiaj, jako jeden z najbliższych nakazów chwili. Stan wojny otwartej między narodem polskim, a obcym elementem żydowskim, nie może przewlekać się w nieskończoność, ale pamiętać stale należy, że rozwiązanie sprawy żydowskiej musi być aktem **rozumu** a nie nagłego uczucia, musi być wyrazem polskiej racji stanu. Dlatego też, mówiąc najogólniej, rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce musi być **prawne** a nie **bezprawne**. Stąd też hasło skończenia z żydami, pojmowane w inny sposób, choćby taki, jak to rzekomi „najlepsi lekarze" schlebiający tłumowi nam doradzają, drogą jakichś planowych rozruchów ulicznych, czy masowych, czynnych wystąpień antyżydowskich z bronią w ręku, bo tego rodzaju ekscesy sprzeciwiają się najpodstawowszym zasadom rozumu, godząc w podstawy religii i prawa, bo takie ekscesy mogą się łatwo wyrodzić i przemienić w zbiorowe przestępstwo.

Nie chcemy tutaj być źle zrozumiani i narażać się na niesłuszne zarzuty jakiejś reakcyjności.

Należy rozróżnić **odruchowe** wystąpienia tłumów — od wystąpień **planowych**. Należy je odpowiednio do ich charakteru i stopnia występności oceniać, jako **czyny** i jako **metody**. Dla nas natomiast, którzy sprawę żydowską pojmujemy głęboko i poważnie, którzy za jej rozwiązanie ponosimy i chcemy ponosić odpowiedzialność, droga jest jedna i jedyna — ta, którą dotychczas zdrowy ruch antysemicki szedł i idzie: droga **prawnie dozwolona** — droga **bojkotu** żydów, a na dalszym planie droga ich likwidacji przy pomocy **ustaw**.

Nie należy się z niej dawać sprowadzać, ale stale i konsekwentnie nią postępować, jako jedyną nie burzącą porządku społecznego i państwowego, owszem **budującą** nową **narodową** organizację państwową, a wszelkich fałszywych „proroków" i ich działalność likwidować.

Nie należy się także ich obecnością przerażać. Ruch, idący całym rozpędem, zjednujący sobie coraz to nowych zwolenników, musi być przedmiotem zazdrości kombinatorów i oszustów, musi także do ich obecności się przyzwyczaić, należy jednak z miejsca ich zagony ukracać i należycie ich rolę i zadanie oświetlać.

St. Sulima

O jasną opinię w sprawie ruchu spółdzielczego

W walce o samodzielność gospodarczą narodu polskiego bardzo ważną sprawą jest wszechstronne i jasne oświetlanie omawianych zagadnień w celu wytwarzania i rozpowszechniania w społeczeństwie jednolitych wyraźnych opinij. Aby służyć temu celowi krótkie artykuły prasowe powinny mieć ściśle ograniczone tematy. Nie należy pisać o zbyt wielu sprawach naraz i mieszać ich ze sobą, gdyż to wytwarza niejasność i bałamuci opinię i tak dostatecznie celowo bałamuconą. W numerze 15/16 „Samodzielności" p. Marcin Snop pisał o ruchu spółdzielczym. Omówił w nim i rolę społeczno-gospodarczą spółdzielni, i ich stosunek do ruchu nad wyzwoleniem gospodarczym narodu, i historię spółdzielczości polskiej i zasady organizacji Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych i jego nastawienie ideowe. Przy tym zmieszaniu tematów nastąpiło wyrażenie szeregu niejasnych opinij. W celu ich wyjaśnienia uważam za swój obowiązek zabrać głos jako jeden z uczniów Stefczyka i długoletni pracownik w spółdzielniach i Patronacie. Wyjaśnień tych nie można zamknąć w krótkim artykule dziennikarskim, ograniczę się więc tylko do jednej, najważniejszej sprawy powstawania i zwijania spółdzielni.

P. Snop pisze: „Spółdzielnie tworzy się na gwałt, bez względu na to, czy w danej miejscowości są potrzebne lub nie". Ale wszyscy pionierzy polskiego ruchu spółdzielczego, ks. Szamarzewski, ks. Wawrzyniak, Stefczyk, Wojciechowski i Mielczarski przestrzegali, aby nikt nie zakładał spółdzielni dla ludzi, którzy nie czują jej potrzebe. Polska ustawa o spółdzielniach w swej noweli z roku 1934 poszła po tej samej linji wymagając uzyskania przez inicjatorów spółdzielni **„zaświadczenia celowości"**.

P. Snop twierdzi, że spółdzielnie powinny powstawać tam, gdzie są same żydowskie przedsiębiorstwa, podjąć z nimi walkę i uwolnić ludność polską od wyzysku. My wszyscy, czytelnicy „Samodzielności", spółdzielcy czy niespółdzielcy na to się zgadzamy. Ale co dalej? Dalej p. Snop powiada, że gdy w okręgu działania spółdzielni nie ma już żadnego tego samego rodzaju przedsiębiorstwa żydowskiego, to spółdzielnię należy rozwiązać i na jej miejsce niech poszczególni jej członkowie, albo ludzie obcy, byle nie żydzi, zakładają swoje prywatne przedsiębiorstwa. Na taką radę poproszę o odpowiedź naszych starych wiejskich i małomiasteczkowych spółdzielców: kasjerów Kas Stefczyka, mleczarzy, kierowników sklepów, członków rad nadzorczych, albo i zwykłych członków spółdzielni, tych, którzy jeszcze ze Stefczykiem zakładali Kasy, z Chmielewskim mleczarnie, z Dulębą sklepy kółek rolniczych, z Prażmowskim i Taylorem spółdzielnie rolniczo-handlowe, który w nich czasem dziesiątki lat bezinteresownie przepracowali, którzy wygnali ze wsi lichwę, albo pachciarstwo mleczne, albo lichwę towarową. Proszę, niech powiedzą, czy trzeba teraz rozwiązywać te placówki pracujące z korzyścią dla kilkuset, a czasem kilku tysięcy ludzi na to, żeby zrobić miejsce dla kilku rodzin chcących trudnić się pożyczkami lichwiarskimi, pachciarstwem mlecznym, lub handlem. Czy to jest słuszne? Czy tego wymaga katolicka idea społeczna, albo interes narodowy?

P. Snop chciałby widzieć jak najwięcej Polaków samodzielnymi przedsiębiorcami. Bardzo słusznie. Niech każdy będzie właścicielem. Sławna encyklika papieska o reformie ustroju społecznego wyraźnie powiada, że **najlepszy ustrój jest taki, gdzie nie ma proletariuszy**, którzy mają do sprzedania tylko własną pracę, ale gdzie każdy jest właścicielem przedsiębiorcą, — **ale każdy, a nie niektórzy**. W Polsce, gdzie są miliony proletariuszy nietylko w miastach ale na wsiach, **najłatwiej zrealizować katolickie hasło uwłaszczenia mas przez to, że każdy będzie stawał się współwłaścicielem takiego przedsiębiorstwa, które jemu najbardziej odpowiada.** — Przedsiębiorstwami tymi są właśnie Kasy Stefczyka, spółdzielnie mleczarskie, spółdzielnie spożywców i spożywczo-rolnicze, spółdzielnie rolniczo-handlowe, rzemieślnicze i inne. One są najlepszym trwałym środkiem uwłaszczania mas polskich. Warto widzieć małopolską wieś **Handzlówkę** (w pow. łańcuckim),

złożoną przed kilkudziesięciu laty przeważnie z proletariackich chałupników tkackich, a obecnie nie mającą proletariatu wiejskiego, nie mającą nietylko żydów, ale i innych handlarzy tymi towarami, którymi handel mógł być zorganizawany przez samych rolników. Kto jej dał murowane domy i wspaniałe sady rodzące całe pociągi owoców? Oto **ochrona przed wyzyskiem i dochody osiągane przez wszystkich, a nie przez niektórych**, ze wspólnych przedsiębiorstw: dobrej Kasy, pierwszorzędnej spółdzielni mleczarskiej i paru sklepów będących własnością jednego kółka rolniczego? Wsi podobnych jest już w Polsce sporo. Spółdzielnie wykazały, że są dobrym środkiem uwłaszczenia najszerszych warstw społeczeństwa polskiego. Nie są one środkiem jedynym do tego celu. Dotychczas działają skutecznie w Polsce tylko w niektórych dziedzinach i zawsze na ściśle określonych podstawach. W dziedzinach i miejscach, w których brak tych podstaw, przedsiębiorstwa indywidualne są środkiem łatwiejszym i prędzej spełniającym zadanie usprawnienia gospodarstwa społecznego.

Spółdzielnia, aby przynieść członkom, a następnie i niečzłonkom trwałą korzyść, musi składać się z ludzi, którzy w pełni rozumieją, że ona jest własnym przedsiębiorstwem prowadzonym na wspólny rachunek i ryzyko. Muszą oni chcieć i umieć prowadzić ją samodzielnie, bez niczyjej pomocy, uczciwie i fachowo. Spółdzielnia narzucana z góry albo przez agitację, albo przez oddziaływanie wpływowych jednostek, będzie zawsze przedsiębiorstwem lichym, które nie pomoże do uwłaszczenia mas polskich, lecz przeciwnie przyprawi je o straty. Dlatego **najpierw musi iść zawsze oświata społeczno-gospodarcza, a potem spółdzielczość** i tam gdzie nie ma jeszcze dostatecznej liczby świadomych członków spółdzielni unarodowienie handlu musi odbywać się drogą powstawania licznych drobnych indywidualnych przedsiębiorstw polskich, ale tam, gdzie już są dobrze pracujące spółdzielnie, lub gdzie jest dostatecznie liczne grono ludzi, którzy chcą i potrafią być dobrymi współwłaścicielami członkami i dobrymi klientami swojej spółdzielni, nie może być mowy o zabranianiu jej założenia, a tym mniej o jej likwidowaniu dlatego, że może ona konkurować z jednym czy kilkoma indywidualnymi przedsiębiorcami polskimi, pracującymi w tej samej branży.

Dlaczego, jeżeli do miejscowości, gdzie już są przedsiębiorcy polscy jakiejś branży, przyjdzie nowy indywidualny przedsiębiorca tej samej branży i będzie dawnym robił konkurencję, ma być z korzyścią dla samodzielności gospodarczej narodu, a jeżeli takie nowe konkurencyjne przedsiębiorstwo założy gromada ludzi miejscowych i to takich, którzy przeważnie sami ze sobą chcą obrót prowadzić, bo dobra Spółdzielnia prowadzi obrót głównie z członkami — ma to stanowić szkodę dla samodzielczości gospodarczej narodu?

Polski ruch spółdzielczo-rolniczy w ślad za przewodem swego pioniera Franciszka Stefczyka i w myśl zasad podanych w jego testamencie ideowym p. t. „Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie" nigdy nie wywieszał i nie wywiesza sztandaru z hasłem uspołecznienia środków produkcji, a tym mniej i etatyzacji i biurokratyzacji życia gospodarczego. Ruch spółdzielczo-rolniczy wskazuje natomiast, że spółdzielnie **stanowią najsprawniejszą formę wymiany i przetwórstwa dla wszystkich tych, którzy w danej dziedzinie gospodarczej są względnie słabsi gospodarczo.** P. Snop pisze: „nie będzie kupców, rolników i robotników rolnych" bo wszyscy będą „spółdzielcami". Odpowiadam na to: „Niechaj wszyscy będą dobrymi spółdzielcami nie tylko z początku, lecz zawsze wyłącznie dobrowolnymi". Na to jednak muszą być przede wszystkim dobrymi rolnikami, rzemieślnikami, robotnikami, lub także i kupcami, bo i ci, gdy są stroną względnie słabszą gospodarczo, mogą tworzyć spółdzielnie, byle prowadzone w myśl zasadniczego przykazania spółdzielczego, podanego w programowym wydawnictwie Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych: **„Czyń dobrze sobie tak, by dobrze czynić innym".** Prócz tych zasadniczych wyjaśnień podaję dwie krótkie uwagi o innych tematach, poruszonych przez autora artykułu.

Poruszył p. Snop między innymi sprawę centralizacji względnie decentralizacji spółdzielczości. Jest ona aktualna, członkowie zrzeszeni w spółdzielniach, a zwłaszcza członkowie zarządów i rad nadzorczych powinni zapoznawać się z tą sprawą i zajmować się nią. Ale jest to sprawa trudna, którą trzeba dokładnie poznać w szczegółach, aby ją innym wyjaśnić, bo może być różna centralizacja względnie decentralizacja spółdzielcza n. p. zcentralizowanie kapitałów, towarów, akcji organizacyjnej, oświatowej, kontroli i t. d., a te różne działy wymagają stosowania różnych wytycznych. W artykule brak miejsca na omawianie tych spraw. Jest na to odpowiednia literatura. Radzę przeczytać książeczkę Stefczyka: „W sprawie organizacji krajowego rolnictwa".

Na zakończenie wzmianka o poruszonej na końcu artykułu sprawie stosowania zasad katolickich w ruchu spółdzielczym. Ruch spółdzielczy jest **ruchem społecznym** i tak jak każdy ruch społeczny może być wyzyskany do głoszenia i stosowania dobrych i złych metod i haseł. Tak jak ruch w kierunku samodzielności gospodarczej Polski może być prowadzony wytrwale i twardo, a przy tym zgodnie z zasadą miłości bliźniego, ale może też być wyzyskany do głoszenia haseł nienawiści nacjonalistycznej, — tak i ruch spółdzielczy może być wyzyskiwany do głoszenia nienawiści klasowej, chociaż **jedynie właściwe w nim hasła są hasłami współdziałania w miłości nad realizacją sprawiedliwości społecznej.** Zadaniem katolickich działaczy społecznych jest czuwanie i podejmowanie wysiłków w tym kierunku, aby w przedsiębiorstwach indywidualnych, w spółdzielniach i w całym ruchu społeczno-gospodarczym nie praktykowano i nie głoszono haseł nienawiści, **lecz stosowano zasady Chrystusowe.**

Działacze katoliccy stanowią dziś ogromną większość polskiego ruchu spółdzielczego. Jeżeli będą biernie milczeć wtedy, gdy należy zabierać głos i nawoływać lub osądzać, względnie rozstrzygać lub jeżeli będą się usuwać sądząc, że w ten sposób zrzucą z siebie odpowiedzialność, to zasady ich muszą być lekceważone i wypaczone, ale jeżeli wystąpią zawsze śmiało i we właściwy sposób tam, gdzie wystąpić należy, **polski ruch spółdzielczo-rolniczy zachowa i pogłębi charakter katolickiego ruchu spółdzielczego.**

Dr Kazimierz Weydlich.

Opanować handel okrężny na wsi!

Niewykorzystane źródła dochodu

Mimo masowej likwidacji żydowskich straganów i sklepików wiejskich w ostatnich latach, miejsce których zajęli małorolni mieszkańcy wsi, cały szereg dziedzin handlu na wsi pozostaje jeszcze w rękach żydów.

Zniknęły **stałe placówki** handlu żydowskiego ze wsi, jak sklepiki, karczmy, składy — jednak po wsiach nadal grasują masy żydowskich handlarzy **okrężnych**, żydowskich **handelesów**.

Szmaty, stare żelazo, flaszki, papier, pierze, skóry zwierzęce, nabiał, owoce, zboże i inne produkty rolne, stanowią dziś jeszcze podstawę egzystencji **tysięcy** żydów, wędrujących poprzez wsie polskie.

Ten stan musi ulec zmianie!

Po likwidacji wiejskich sklepów żydowskich należy oddzielić wieś całkowicie od żydostwa! Wstęp żydom do wsi polskiej musi być zabroniony — na zawsze!

Dlatego należy odebrać z rąk żydowskich to wszystko, co jeszcze ze wsi wywożą. Miejsce żydowskich handelesów winni zająć polscy „handelesi", mieszkańcy wsi.

Przecież skup szmat, starego żelaza, papieru, **nie wymaga wielkiego kapitału.** Kilkanaście złotych wystarczy, by przejść przez kilka wsi, zakupując te artykuły od włościan.

W wielu miastach **istnieją już dziś polskie składy**, które skupują starzyznę dostarczając wagonami do fabryk, hut żelaznych, papierni i t. d. Z handlu starzyzną utrzymuje się w Polsce tysiące żydów, włóczących się po wszystkich wsiach i miastach.

W jesieni i zimie rozpoczyna się okres handlu skórami zwierzęcymi (królicze, zajęcze, bydlęce) oraz pierzem. Te artykuły również mogą stanowić dobre źródło dochodu dla niejednego Polaka. Przecież handel pierzem pozostaje prawie całkowicie w rękach żydowskich. Masy żydów powędrują w zimie na wieś, aby skupywać pierze, prawie za **bezcen.**

A są jeszcze inne działy handlu również ważne i mogące przysporzyć wielu Polakom, pozostającym dziś bez środków do życia, dość poważne dochody. Mam tu na myśli **handel jajami, masłem, mlekiem, drobiem i wędlinami.**

Dostawcami tych artykułów na Śląsk i Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie ceny są wyższe niż n. p. w Krakowie, są prawie wyłącznie żydzi. A przecież wielu Polaków ze Śląska ogłasza się w prasie narodowej, że skupują nabiał, owoce i t. d. we wszelkich ilościach. Należy nawiązać kontakt z tymi ludźmi i **wyeliminować pośrednictwo żydowskie.**

Wreszcie jedna ważna dziedzina handlu, opanowana w wielu wypadkach przez żydów. To **skup i sprzedaż zboża.** Wiemy, że żydzi obecnie, w jesieni, skupują masowo zboże i magazynują je przez zimę.

Zboże w jesieni jest najtańsze. Chłop bowiem potrzebując pieniędzy na opłacenie podatków wyprzedaje je za bezcen. Żydzi skupują, przechowują przez zimę w składach, część dają do przemiału, resztę zaś sprzedają na wiosnę na zasiew, ale już po cenie znacznie wyższej, zarabiając w ten sposób olbrzymie sumy.

Tak więc chłop, który sprzedał zboże w jesieni, musi to samo zboże kupić na wiosnę, płacąc znacznie drożej.

Zorganizowanie skupu zboża, to sprawa ważna i pilna.

Majętniejsi gospodarze winni na wzór wielu już istniejących polskich placówek zbożowych zająć się skupem i przechowywaniem zboża. Mniej zamożni mogą tworzyć **spółki zbożowe**, złożone z kilku wieśniaków, dzieląc zysk według włożonego kapitału. **Handel zbożem nie może pozostawać nadal w rękach żydów, lecz winien przejść w polskie ręce!**

Niewątpliwie pierwsze kroki w handlu tymi artykułami napotkają na pewne przeszkody, jednak wytrwałość i kupiecka kalkulacja potrafią te trudności pokonać.

Równolegle z wypieraniem żydowskich straganów i sklepów musi iść wypieranie żydowskich domokrążców i handelesów.

Należy jak najszybciej uwolnić zupełnie wieś polską od żydów!

Wiesław Majewski

Stowarzyszenie żydów — chrześcijan.

Nr 21 „Narodowca" donosi:

„W Warszawie przy ul. Sewerynów nr 3 istnieje ciekawe i dość wpływowe Stowarzyszenie żydów-chrześcijan w Polsce, które potajemnie skupia żydów chrześcijan i utrzymuje oddziały wojewódzkie".

„Centralą „Stowarzyszenia żydów-chrześcijan" w Polsce jest Warszawa i do gł. zarządu należą: Feuerstein-Krzemieński, prezes N. I. K. P. (Najwyższa Izba Kontroli Państwa), Grodyński vel Szlama Grünberg — wiceminister Skarbu, Floyar Rajchman — exminister Przemysłu i Handlu, generał brygady Bernard Stanisław Mond — dowódca 6 dyw. piechoty, Dr Mieczysław Kapellner-Kaplicki — prezydent miasta Krakowa, Dr Henryk Gruber — prezes P.K.O. Warszawa".

Według informacji Redakcji „Samodzielności" gen. Krzemieński nazywał się dawniej Friedmann.

Prawda o firmie Bat'a

Zakłady czechosłowackiego milionera Bat'y znane są w Polsce przede wszystkim ze strony szeroko prowadzonej reklamy. Mniej zaś znane są od strony ich... zażydzenia, które jest wręcz nieprawdopodobne, jeśli się zważy, że zakłady te nie są przecież zakładami żydowskimi.

Poniżej podajemy skład personelu fabryki Bat'a w Chełmku oraz wykaz około 40 placówek (sklepy rejonowe) Bat'y, których kierownikami są żydzi.

I tak — prezesem Rady Nadzorczej jest żyd Horowitz, sekretarzem generalnym — Fris, kierownikiem zakupu pończoch — Kirschenbaum, inspektorem wyrobu pończoch — Zipis, kierownikiem zakupu działu materiałów — Rempler, generalnym korespondentem fabryki — Goldberg, kierownikiem działu dekoracji sklepów — Litwinowicz, kontrolerem rejonowym sklepów — Hofmann, instruktorem kursów kierowników sklepów — Fris sen. kontrolerem obwodowym sklepów — Kahan.

Kierownikami sklepów są: Amarnik (Warszawa I.), Karpf (Warszawa II.), Kachan (Warszawa III.), Rubinstein (Łódź II.): Paizer (Lwów I.), Goldberg (Drohobycz), Semmel (Stanisławów), Pusz (Tarnopol), Laufer (Stryj), Getrei (Borysław), Baktrock (Kołomyja), Bożenker (Sanok), Tennenbaum (Chorzów), Feiler (Katowice), Steiner (Chrzanów), Reich (Trzebinia), Friedrich (Kraków), Steiner (Kraków II.), Lehrfeld (Rzeszów), Neubaum (Przemyśl), Wachsmann (Białystok), Lewin (Wilno), Goldstein (Zawiercie), Dicker (Jarosław), Herman (Kalisz), Lewinger (Bielsko), Frischler (Skoczów), Abend (Tarnowskie Góry), Rezes (Dubno), Lewkowicz (Lublin), Ejlberg (Łuck), Grüningowa (Żywiec), Hintersteinerowa (Kowel), Fink (Puławy), Żelicki (Radom), i Flaschner (Brześć nad Bugiem).

Jak widzimy z powyższego zestawienia, obejmuje ono prawie wszystkie największe miasta Polski z wyjątkiem Poznańskiego i Pomorza. W spisie znajdujemy 12 miast wojewódzkich, ze stolicą państwa na czele.

Społeczeństwo polskie winno wyciągnąć odpowiednie konsekwencje z przedstawionego stanu rzeczy tym bardziej, że firmę Bat'a należy bojkotować także i z tych względów, że jest to firma czeska, a więc już tym samym obca.

O przyszłość polskiego filmu

W związku z rozpoczęciem sezonu filmowego i wypuszczeniem na rynek nowych filmów polskiej produkcji zamieszczamy artykuł, który oświetla nienormalne stosunki, panujące w tej dziedzinie.

Kinematografia polska zabrnęła w ślepą uliczkę. Postęp sztuki filmowej, jaki widzimy na całym świecie, przejawia się u nas tylko w minimalnym stopniu. Udany film polski to sporadyczny wypadek; najczęściej jakiś dobry temat-samograj, którego ani nieudolność reżysera, ani tak często u nas maniera aktorów filmowych zepsuć nie są w stanie. W tak zwanej „branży" powtarza się z uporem, że wszystkie mankamenty naszej produkcji to wyłącznie brak odpowiednich środków finansowych. Twierdzenie to powtarza się z taką pewnością, jakby talent reżysera, scenarzysty, kierownika muzycznego i aktorów grały w sztuce filmowej jedynie podrzędną rolę. Tak jednak przecież nie jest. Hollywood olbrzymim nakładem środków finansowych produkuje w większości filmy bezwartościowe pod względem artystycznym, wyróżniające się jedynie techniką, natomiast takie arcydzieła jak „Nasza jest wolność" lub „Niedokończona symfonia" stworzyli Francuz Réné-Claire i Niemiec Willy Forst. O wartości tych filmów nie decydowało bogactwo wystawy czy imponujące sceny batalistyczne, w których operuje się tłumami statystów, lecz talent twórcy i owa nieuchwytna atmosfera, w której objawia się dusza narodu. Tak w filmach Claira wypowiada się ulica paryska z jej tłumem wesołym, lekkomyślnym, nie zawsze moralnym lecz jakże prawdziwie paryskim, zaś film Forsta o Schubercie, to dokument tego, co w duszy niemieckiego narodu jest najistotniejsze i najpiękniejsze — umiłowanie muzyki.

Polski film nie ma dotychczas prawdziwie utalentowanego reżysera. Jeszcze ważniejszym jego brakiem jest to, że nie wytworzył sobie dotychczas właściwego, narodowego charakteru. Wprawdzie nie ma na świecie kinematografii, któraby tyle miejsca co nasza poświęcała filmom narodowym. Lecz w tych filmach tyle mówi się o Polsce, tak niezręcznie przeciąga się strunę patriotyzmu, że w pewnej chwili struna ta musi zadźwięczeć fałszywą nutą. Przyczyna takiego stanu rzeczy jest oczywista. **Kinematografia polska spoczywa całkowicie w rękach żydowskich.** Cóż może ostać się z głębokiej polskości n. p. Żeromskiego wobec nieczującego po polsku producenta filmu, reżysera czy operatora. I co jest ciekawe, że ten sam zespół, który tak nieudolnie odtwarza tematy polskie, produkuje tu na miejscu, w Polsce, prawdopodobnie nakładem tych samych kosztów, piękne sztuki filmowe osnute na tle życia żydowskiego („Judel gra na skrzypcach").

Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że ci ludzie patrzą na świat przez pryzmat własnej psychiki narodowej i nie umieją patrzeć inaczej. Wysiłki czynione w celu przystosowania się do upodobań publiczności polskiej stwarzają tylko to, że na naszych ekranach ukazują się obrazy widziane jakby w krzywym zwierciadle obcej narodowi polskiemu psychiki.

Dopóki utrzymuje się taki stan rzeczy nie ma mowy o normalnym rozwoju polskiego filmu. **W kierownictwie kinematografii polskiej muszą zajść zasadnicze zmiany, musi wejść polski element i wypracować poza obrębem dotychczasowej „branży" właściwe oblicze polskiego filmu.** Do tego jednak nie wystarczają na afiszu polskie nazwiska i polscy wykonawcy, do tego trzeba całkowitego zerwania z dotychczasowym szablonem, wkroczenia na nowe drogi, a także jednostki twórczej, któraby umiała przeciwstawić się fałszywym tradycjom filmowym, do jakich przywiązani są jeszcze nawet nieliczni Polacy pracują w filmie.

Na Fundusz Gospodarczy

Walka o niezależność gospodarczą Polski trwa. Uświadomienie narodowe wzmaga się, nasze szeregi zwiększają się, ale do zwycięstwa jeszcze daleko, gdyż przeciwnik, zasobny w środki, gotuje się do kontrataku. Głównie zagrożony jest Kraków, duchowa stolica Polski. Nie dajmy go! Niech każdy, kto ma siły, weźmie czynny udział w walce zgłaszając się do pracy społecznej! Kogo nie stać na pracę, niech złoży datek na Fundusz Gospodarczy!

Wzywamy do tego wszystkich naszych Członków i Sympatyków.

Zarząd Krakowskiego Koła Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, ul. Gołębia 6. konto P. K. O. 410.784.

KRONIKA

KRAKÓW.

Zjazd restauratorów chrześcijan województwa krakowskiego odbył się staraniem Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w dniu 29 ub. m. i zgromadził w Krakowie liczne rzesze polskich restauratorów. Na zjeździe tym uchwalono między innymi paragraf aryjski.

Z życia organizacyjnego. Dnia 28 ub. m. na zebraniu Członków i Sympatyków CHFG wygłosił p. Albin Jaworski referat na temat „Zagadnienia rozwoju kupiectwa i rękodzieła w obecnych stosunkach". W referacie tym, wygłoszonym z wielką werwą, wskazał prelegent na potrzebę zrozumienia przez społeczeństwo roli, jaką odgrywa dzisiaj kupiectwo i rękodzieło i warunków, w jakich pracuje, a w rezultacie tego nawiązania bliższej niż dotąd współpracy konsumentów z kupiectwem, które w zupełności zasługuje na poparcie. Za interesujący referat nagrodzono prelegenta rzęsistymi oklaskami. — Na zebraniu Sekcji Młodych CHFG w dniu 4 b. m. mówił p. A. Szott na temat **„Nasza Młodzież".**

Dancing Sekcji Młodych CHFG odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m. o godz. 17-tej. Zaproszenia wydaje kol. Z. Lupa codziennie od godz. 18—19.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu (ul. Rzeczypospolitej 1) w nadesłanych nam odezwach, których z powodu szczupłości miejsca w całości przytoczyć nie możemy, nawołuje kupiectwo, przemysłowców i rzemieślników do zgłaszania się na członków Związku celem stworzenia zorganizowanej siły do walki o unarodowienie życia gospodarczego w Polsce.

BOCHNIA.

Wielkie zebranie CHFG odbyło się dnia 26 ub. m. w sali „Sokoła". Na zebranie to przybyło przeszło 800 osób. Referat wygłosił p. Alfred Szott z Krakowa na temat obecnego stanu zażydzenia i prowokacyj ze strony żydostwa, wskazując na konieczność rozwiązania kwestii żydowskiej w drodze ustaw. Po referacie tym zabrał głos obecny na sali p. poseł Wł. Budzyński, serdecznie witany przez zebranych. Przedstawił on zapoczątkowaną poważnie pracę odżydzeniową, zwłaszcza na gruncie gospodarczym, wskazał na konieczność dążenia do przebudowy i zmiany dotychczasowych zażydzonych stosunków w Polsce, oraz podzielił się z zebranymi wiadomościami z terenu, które świadczą, że idea odżydzenia Polski musi bezwarunkowo zwyciężyć. Wystąpienie p. posła Budzyńskiego unaoczniło zebranym, że nawet w kołach sejmowych znajdują się Polacy, którym obecny przykry stan niezwykłego zażydzenia leży głęboko na sercu i którzy postawili sobie za cel walkę skuteczną w tym kierunku. To też nic dziwnego, że słowa prelegenta były często przerywane hucznymi oklaskami, co świadczyło o zupełnym solidaryzowaniu się obecnych z wywodami p. posła. Po tych przemówieniach wywiązała się nadzwyczaj ożywiona dyskusja, w której ks. prof. Skibniewski starał się udowodnić konieczność współpracy Akcji Katolickiej z CHFG, znajdując w pracy tych obu organizacyj wiele stycznych punktów, zwłaszcza jeżeli chodzi o kwestię żydostwa. Projekt ten poparli obecni jednogłośnie. W końcu zabrał głos p. insp. Wł. Gadowski, który ubolewał nad tym, że dotychczas miejscowa inteligencja, za nielicznymi wyjątkami, nie zgłosiła chęci współpracy w CHFG Cała dyskusja była nacechowana wielkim zainteresowaniem i zrozumieniem niebezpieczeństwa, grożącego nam ze strony żydów. Z zainteresowania Bochnian można wnioskować, że staną się oni nie tylko twierdzą polskości, ale praca ich będzie promieniować i rozprzestrzeniać się w całym okręgu. Bez przesady można powiedzieć, że Bochnia zdała egzamin dojrzałości politycznej w stopniu bardzo dobrym. Z przyjemnością notujemy ten fakt, przy czym podkreślić musimy liczną frekwencję pań, które nie szczędziły czasu (zebranie trwało 3 godziny) chcąc dowieść, że sprawa żydowska interesuje je w równej mierze. Należy się spodziewać, że Bochnia stanie na czele pochodu w walce o odżydze-

nie Polski, czego jej z serca życzymy.

Prowokacje pana Bahna. Propaganda i uświadomienie narodowe chrześcijańskiego handlu, rękodzieła i przemysłu, dały się ostatnio miejscowemu żydostwu mocno we znaki. Dlatego też zwrócili się oni o pomoc, poza tutejszą P. P. S., zdaje się do komendanta milicji miejskiej p. Bahna, by w czasie targów i jarmarków nie pozwalał bojkotować straganów żydowskich. Oczywiście p. Bahn, jako słynny na tutejszym terenie żydolub, oddał im swe usługi i w każdy targ i jarmark nadzwyczaj gorliwie ochrania stragany żydowskie. Dnia 2 ub. m. podczas odbywającego się targu na rynku bocheńskim — z ramienia tut. kupiectwa polskiego — obnosił dziesięcioletni chłopiec Józef Flasza między straganami tablicę propagandową z napisem: „Swój do swego po swoje“. Propaganda ta widocznie dotknęła więcej p Bahna, niż żydów, gdyż zabaczywszy to, przypadł do chłopca obrzucając go stekiem ordynarnych wyzwisk, chwycił go za kołnierz, kopnął butem w tyłek krzycząc: „Marsz stąd smarkaczu! Nie będziesz mi tu ludzi (naturalnie miał na myśli żydów) prowokował!“ I wyrzucił go wraz z tablicą z rynku. Działo się to na oczach wzburzonej ludności polskiej, ku uciesze żydostwa. Takie jest postępowanie funkcjonariusza polskiego miasta, który opłacany polskim groszem poniża takim występem godność narodu polskiego i polskiego samorządu. Nadmienić wypada, że Bochnia posiada dla utrzymywania w mieście porządku milicję, składającą się z 6 osób, której komendantem jest właśnie słynny p. Bahn, emeryt. pol. państw., z pochodzenia Rumun. Dygnitarz ten wkręcił się do służby miejskiej tylko dzięki protekcji i nie mając ciężkiej pracy w kierowaniu aż tak licznym zastępem milicji, występuje w obronie żydów, ze szkodą dla ludności polskiej. Niechże się p. Bahnowi nie zdaje, że jest jeszcze żandarmem austriackim, który aresztował ukrywających się legionistów i oddawał ich w ręce posiepaków austriackich. Przy tym niechże on wie, że ludności bocheńskiej znane są jego zasługi dla Polski. W końcu ostrzegamy tego pana, że dla żydolubów i szabesgojów nie ma miejsca w służbie polskiej!

MYŚLENICE.

Zebranie członków i sympatyków CHFG w Myślenicach odbędzie się dnia 17 b. m. (niedziela) o godz. 11-tej w sali Towarzystwa „Sokół“. Referat wygłosi p. Albin Jaworski z Krakowa.

Kurs trykotarstwa w Sieprawiu. Staraniem nowozałożonego Koła CHFG w Sieprawiu rozpocznie się 1 listopada miesięczny kurs trykotarstwa. Bliższych informacyj udziela i przyjmuje zapisy prezes Koła ChFG. p. Piotr Męka.

CHRZANÓW

Zebranie Członków i Sympatyków CHFG odbyło się dnia 30 ub. m. Referat na temat „Jak osiągnąć dobrobyt“ wygłosił p. prezes F. Przyjemski.

W ostatnich czasach zaczęła silnie pracować na terenie Krakowa lwowska fabryka „Polsot“, Polska Spółka dla Obrotu Towarowego, S.A. Lwów, ul. Szajnochy 2.

Według naszych wiadomości „Polsot“ jest instytucją nazewnątrz mieszaną, ale faktycznie o przewadze wpływów żydowskich, które są maskowane imionami i nazwiskami polskich dyrektorów.

Biuro Informacyjne przy Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym w Krakowie

ul. Gołębia 6, II p. tel. 126-34.

W miejscowości niedaleko Krakowa potrzeba lekarza ginekologa-chirurga. (228)

W Krakowie, na Osiedlu Ofic. jest do sprzedania sklep spożywczy za cenę 500.— zł. (229)

Chłopiec, lat 18, z ukończoną szkołą powsz., kursem przem., oraz kilkumiesięczną praktyką w sklepie kolonialnym i bufecie poszukuje posady. (230)

Fachowiec poszukuje posady w fabryce lemoniady. Miejscowość obojętna. (231)

Korepetytor-specjalista udziela lekcyj wyższej matematyki i fizyki. (232)

Rutynowany korepetytor udziela lekcyj (po cenach przystępnych) języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego. (233)

W Niepołomicach potrzebny jest skład towarów mieszanych i rolniczo-gospodarczych (węgiel, nasiona, zboża, nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze i t. d.). (234)

Składy papieru i przyborów piśmiennych w Krakowie.

Czapliński Edward, ul. Szewska 2. tel. 178-66.
Kersten Maria, pl. Mariacki 9. tel. 102-92.
Sklep im. Helclów, ul. Długa 67. tel. 176-63.
Słomiany Michał, ul. Sławkowska 24. tel. 117-44.
Wilczyński Jan, Rynek Gł. C-D 34. tel. 100-05.
Ziembicki Zygmunt, pl. Mariacki 2. tel. 125-91.
Jaworski Kazimierz, ul. Zwierzyniecka 15.
„Szkolnica“, ul. Wiślna 3. tel. 171-51.
„Szkolnica“, ul. Szewska 2.
Rąb Stanisław, ul. Sławkowska 4. tel. 148-15.
Składnica Krakowska, ul. Floriańska 2. tel. 173-77.
„Mundus“, ul. Grodzka 3. tel. 151-73 (właśc. Palczak).
Paully Jan, ul. Basztowa 18.
Hild Zdzisław, ul. Karmelicka 13. tel. 130-89.
Janicki Stefan, Rynek Podgórski 3. tel. 124-83.
Haltof Wilhelm, ul. Długa 4. tel. 140-87.
„Polonia“, ul. Karmelicka 21 a tel. 159-65
Panek Władysław, Rynek Gł. A-B 40. tel, 100-18.
Bratnia Pomoc Stud. U. J. i S. S. A. G., ul. Mikołajska 3. tel. 114-69.
Bratnia Pomoc Stud. U. J., Rynek Kleparski 6., tel. 159-41.
Czajkowski Tomasz, ul. Zwierzyniecka 37. tel. 181-15.
Czajkowski Tadeusz, ul. Bolesława Limanowskiego 9. tel. 178-01.
Babiarz Wiktoria, ul. Zwierzyniecka 31.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12 a 13 godz.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką: kwartalna 0·70 zł., półroczna 1.40 zł., roczna 2·60 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 170 zł., 1/2 str. 87 zł., 1/3 str. 58 zł., 1/6 str. 30 zł., 1/12 str. 15 zł., 1/24 str. 8 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Jan Czyżowski
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kązimierza Wielkiego 95.